

Historyk przeszłości



rys. I. Myszkiewicz

Maciej Raszewski

Jestem Mariusz. Urodziłem się w 2142 roku i teraz mam czterdzieści sześć lat. Od ponad dwudziestu pracuję na Uniwersytecie Mazowieckim, obecnie jako adiunkt w Instytucie Historii Rzeczywistej. Od kiedy uczelnia kupiła nam nowy repatriator czasowy, realizujemy w instytucie kilka grantów badawczych opartych na podróżach w przeszłość.

formacji o ich weryfikacji i wniosków. Krótco – gdzie pan był, co ustalił, jakie dowody pan zdobył. Tylko krótco, proszę.

Komisja jak zwykle nie miała czasu. Ale wydało mi się to zrozumiałe. Za drzwiami czekało jeszcze kilku użytkowników repatriatora czasowego, którzy musieli tego dnia zdać raport. Poczuję presję otoczenia, więc postanowiłem załatwić to szybko.

– Byłem w 1999, 2007 i 2019 roku – powiedziałem. – Zlecony podmiot badany: Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Przedmiot badania: klienci instytucji. Miejsce: Warszawa. Metodologia: analiza danych i obserwacja własna. – Hipotezy? – rzucił zniecierpliwiony Majdan. – Niech pan je przedstawi.

– Tym razem miałem trzy do weryfikacji. – Rzuciłem okiem na tablet, żeby nic nie przekreślić. – Pierwsza dotyczyła sprawdzenia, czy siedziby ZUS-u mieściły się w pałacach. Druga hipoteza mówiła, że ZUS zbudował piramidę finansową. A trzecia dotyczyła tego, że ZUS zamiast zbudować sondę na Marsa, zbudował system informatyczny.

– Ta ostatnia hipoteza ciekawa – zainteresował się profesor Majdan. – Skąd czerpał pan inspirację?

– Z opinii klientów ZUS-u indeksowanych we wczesnym internecie – odpowiedziałem. – Fora, Facebook, memy. Klienci pisali, o czym myślą i jakie mają opinie o ZUS-ie. Weryfikuję

Obecnie badam okres sprzed prawie półtora wieku: lata 1999–2019. Zbieram materiały do artykułu o postawach obywateli wobec instytucji publicznych. Dzisiejsza podróż była już moją jedenastą w ramach tego grantu. Prosto z pracowni repatriatora udałem się do Komisji ds. Relacji z Przeszłości. W kolejce czekało jeszcze kilka osób. Usiadłem i cierpli-

wie czekałem. Trwało to 10 minut.

– Doktor Wiśniewski – sekretarka komisji wywołała moje nazwisko. – Zapraszam.

Wszedłem do dużego pomieszczenia pomalowanego w jasne barwy. Naprzeciw mnie stał stół, przy którym siedziała komisja: dziekan Nawrocki, profesor Majdan i profesor Wilczyńska, która była szefem mojego instytutu. – Panie doktorze – odezwał się Nawrocki – proszę o prezentację hipotez badawczych, in-



te opinie na podstawie badań.

– Jakie wyniki pan uzyskał? – zapytał dziekan Nawrocki.

– Jestem bliski stwierdzenia, że wszystkie hipotezy będą zweryfikowane negatywnie – odpowiedziałem. – Prawie nic się nie potwierdza, prawdopodobnie to stereotypy. Ale żeby mieć sto procent pewności, będę musiał „skoczyć” do przeszłości jeszcze przynajmniej raz. – Stereotypy? – dociekał Nawrocki. – Niech pan, doktorze, powie coś więcej.

– Po pierwsze pałace. Jeśli zdefiniujemy je jako budowle wykonane z wyszukanych materiałów, w ozdobnym stylu, to nie stwierdziłem takich obiektów. Sprawdziłem wszystkie, co było bardzo czasochłonne. Budynki miały charakter funkcjonalny. Wtedy mieli określenie na taką budowlę: biurowiec.

– A ta piramida? – wtrącił się Majdan.

– Też nie pasuje do rzeczywistości. ZUS pobierał składki i od razu wypłacał w formie świadczeń. Działał jak przekaźnik. Jak rura, do której z jednej strony wpadały pieniądze, a z drugiej wypadały. Zwykle finansowanie starszego pokolenia przez młodsze. Instytucja nic sobie nie zostawiała. Organizator systemu nie bogacił się na nim. To zaprzecza hipotezie o piramidzie finansowej.

– To został panu jeszcze temat sondy na Marsa – Majdan się ożywił.

– Też intrygowała mnie ta hipoteza – odpowiedziałem. – Zwłaszcza że na przełomie XX i XXI wieku sondy na inne planety to była rzadkość.

– Co pan ustalili? – spytała Wilczyńska.

– Wyniki badań wskazują na to, że chyba niewłaściwie postawiliśmy hipotezę – kontynuowałem. – Prawdopodobnie nasz zespół nieprawidłowo interpretował opinie o ZUS-ie z badanego okresu. Priorytetem ZUS-u nie była budowa sondy na Marsa. Chodziło o to, że ZUS zbudował system informatyczny, którego koszty były zbliżone do kosztów wysłania sondy na inną planetę.

– Cholera. Nie powinniśmy robić takich błędów w badaniach – westchnęła Wilczyńska. – Wyjaśnimy to później. Doktorze, niech pan mówi dalej.

– Porównanie wydatków ZUS-u na system informatyczny do wydatków na sondę kosmiczną jest dość nietypowe. Bo sonda to jednorazowy projekt. A system informatyczny to inwestycja na lata. Poza tym gros wydatków wynikało ze zmieniających się przepisów prawa. Na to ZUS nie miał wpływu. No i jeszcze skala działania. System musiał obsługiwać dwadzieścia pięć milionów podmiotów. To był zaawansowany projekt, a co za tym idzie – kosztowny. Nie wiem, skąd się wzięło porównanie do sondy kosmicznej. Może dlatego, że było atrakcyjne? Umacniało stereotyp?

– Czyli hipotezy nietrafione? – spytał dziekan Nawrocki.

– Wygląda na to, że tak. Fakty mówią same za siebie – odpowiedziałem. – Będę jeszcze konfrontował z raportem doktora Strzelca, który jest w predelegacji w 2019 roku. Zatrudnił się jako dziennikarz w dużej agencji praso-

wej. Zebrał mnóstwo materiałów o funkcjonowaniu kraju na przełomie XX i XXI wieku.

– Dobra myśl – odparł Nawrocki. – A teraz panu już dziękujemy, doktorze, musimy jeszcze porozmawiać z innymi pracownikami. Do zobaczenia pojutrze na posiedzeniu rady instytutu.

Wyszedłem z pomieszczenia i wróciłem do swojego pokoju na wydziale. Usiadłem przed myśliskopem i dyktowałem notatki. Lepiej robić je na gorąco, bo potem coś może wyłeciec z głowy.

Kiedy skończyłem, zacząłem się zastanawiać, skąd w XXI wieku takie rozbieżności pomiędzy opinią obywateli o instytucjach państwa a faktami. Skąd taka ilość stereotypów i to tak barwnych? Może wynikało to z tego, że my, ludzie, lubimy odczuwać emocje? Nie tylko w stosunku do innych ludzi, ale też do przedmiotów, organizacji i instytucji. A przecież urzędy są nudne i nieciekawe. Więc jeśli połączymy urząd z jakimś barwnym stereotypem budzącym silne emocje (najlepiej negatywnym), to na przykład nudny ZUS od razu staje się ciekawszy. I można mieć o nim zdanie. Nawet nie mając o nim wiedzy.

Ta myśl wydała mi się interesująca. Ciekawy pomysł na kolejny artykuł naukowy. Postanowiłem natychmiast skonsultować go z koleżanką z Zakładu Behawiorystyki Wczesnego Internetu. Wyłączyłem myśliskop i wyszedłem z pokoju.



Historyk przyszłości

25 sierpnia 1939, piątek

Od kilku dni w pracy daje się wyczuć nerwową atmosferę. Wszyscy mówią o tej wojnie, jedni, że to już pewne, a inni, że żadnej wojny nie będzie. Dziś przyszedł do nas pan kierownik i powiedział, że w razie wybuchu wojny będziemy ewakuować nasze akta i że mamy uporządkować wszystkie teczki, jakimi się teraz zajmujemy. Powiedział też, że właśnie utworzony został Komitet Opieki nad Pracownikami Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych, który ma nam pomagać na wypadek wojny. Zapytałyśmy, czy wiadomo coś więcej o tej ewakuacji, powiedział, że dowiemy się w swoim czasie i że wszystko jest zaplanowane. Ciekawa jestem, jak też to będzie. Przecież oprócz dokumentów i akt naszych ubezpieczonych mamy też pieniądze w skarbcu. Rozmawiałam z koleżanką z rachuby, która sporządzała bilans za ostatni kwartał. Mówiła, że tylko w kasach centrali i kasach oddziałów jest prawie 440 700 złotych, na rachunkach w instytucjach kredytowych – prawie 13 milionów złotych, a na lokatach terminowych – niemal 157 milionów złotych. A do tego jeszcze papiery wartościowe, udziały. To wszystko trzeba uchronić.

2 września 1939, sobota

To straszne, jednak wojna. Wczoraj wszyscy słuchaliśmy radia i nie mogliśmy uwierzyć w to, co słyszeliśmy. Kazano nam zostać dłużej w pracy i zacząć pakować wszystkie akta do skrzyń. Będziemy się ewakuować. Z naszego działu zostanie tylko pani Maria. Pozostali, razem z panem kierownikiem, mają się stawić we czwartek z samego rana z bagażami – możemy zabrać tylko jedną walizkę lub plecak. Cały cenny sprzęt biurowy, a przede wszystkim dokumenta i pieniądze, zapakowane w skrzynie, ładowaliśmy na samochody. Pobory ewakuacyjne odbieraliśmy w kasie. Miało to być tyle, co 3-miesięczne wynagrodzenie, ale z powodu braku gotówki otrzymaliśmy 75 procent jednomiesięcznej pensji.

Z pamiętnika młodego pracownika